NR 18 POZNAŃ, DNIA 15 WRZEŚNIA 1936 ROCZNIK 17

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i admin.: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24. Tel. 25-55. P. K. O. Poznań 202 868

OKÓLNIK MIN. OPIEKI SPOŁECZNEJ W SPRAWIE UMÓW ZBIOROWYCH I STRAJKÓW OKUPACYJNYCH

W ostatnich dniach wydało Min. Opieki Społecznej okólnik w sprawie umów zbiorowych, który według przypuszczeń Ministerstwa miałby wpłynąć uspokajająco na terenie pracy w przemyśle i handlu.

Ministerstwo uznaje, że oparcie warunków pracy i płacy na systemie umów zbiorowych jest najlepszym sposobem zapewnienia spokoju i należytych warunków pracy. Korzyści umów zbiorowych są dla warstwy pracującej poważne, gdyż zapobiegają indywidualnym zatargom o warunki pracy i chronią pracownika przed wyzyskiem tych nieuczciwych pracodawców, którzy wykorzystując ciężką sytuację robotnika, dyktują płace niższe od reszty przemysłu.

Umowy zbiorowe pozwalają stronom zaniechać wszystkiego co mogłoby szkodzić ciągłości pracy i powodować utratę zarobków.

Przestrzeganie przez obie strony warunków umowy zbiorowej jest — według Ministerstwa Opieki Społecznej — elementarnym wymogiem uczciwości społecznej. Wyłamywanie się któregokolwiek z uczestników umowy zbiorowej z pod dobrowolnie przyjętych zobowiązań jest niedopuszczalne i podrywające zasady dobrych obyczajów.

W razie naruszenia umowy ze strony pracodawców Inspekcja Pracy winna przedsięwziąć środki w celu skłonienia pracodawcy do podporządkowania się zaciągniętym zobowiązaniom, aż do nakładania kar z art. 59 prawa o wykroczeniach włącznie.

Przestrzeganie warunków umowy zbiorowej obowiązuje w całej pełni także pracowników odpowiednich zakładów. Umowy zbiorowe zawierane są przeważnie w wyniku akcji zorganizowania w związkach zawodowych pracowników. Akcja ta nosi charakter inicjatywy zgłoszonej albo wprost pracodawcy czy związkowi pracodawców albo też wniosku zgłoszonego do Inspekcji Pracy.

Zdarza się, że akcja o zawarcie umowy przybiera charakter akcji strajkowej, co nie jest pożądane dla przebiegu akcji. Inspekcja Pracy powinna wówczas użyć wszelkich sił do złagodzenia konfliktu i doprowadzić do zawarcia umowy.

Inaczej wygląda sytuacja, gdy robotnicy, dążący do zawarcia umowy zbiorowej, stosują metody strajku okupacyjnego. Forma ta jest sprzeczna z zasadami praworządności. Przebieg takiego zatargu przynosi szkodę zarówno pracownikom jak i przedsiębiorstwu a przede wszystkim wytwarza niezdrową psychozę zbiorową, utrudniającą spokojną ocenę sytuacji, wywołuje podniecenie i niepokój, zwracając się ostrzem nie tyle przeciwko zainteresowanemu przedsiębiorcy, ile przeciwko administracji publicznej.

Obowiązkiem Inspektorów Pracy — mówi w końcu okólnik Ministerstwa — jest obrona słusznych interesów robotników. Przeciwdziałając akcjom okupacyjnym sprzecznym z zasadami praworządności, Inspekcja Pracy występuje także w obronie interesów robotniczych, gdyż akcje te rujnują często byt finansowy i zdrowie robotników i podważają zarazem zasadnicze podstawy zbiorowego poczucia praworządności.

Tyle w streszczeniu okólnik.

Nie przypuszczam, by znalazł się pracodawca-obywatel, który by treści okólnika Min. Opieki Społ. nie uznał w całej jego rozciągłości. Pracownik jest najważniejszym czynnikiem gospodarstwa społecznego. Ma prawo do pracy ale i prawo do możliwości egzystencji. A tę powinny mu zapewnić ogólne warunki bytu i płaca zagwarantowana umowami zbiorowymi. Tak Korporacja nasza jak i Związek Organizacyj Przemysłu Graficznego od szeregu lat są zdecydowanymi rzecznikami sprawy umów zbiorowych a przede wszystkim ustawy o ogólnie obowiązujących umowach zbiorowych na terenie całego Państwa. O ustawę tę, podstawową dla bytu pracownika i dla spokoju w przemyśle walczymy od lat bezskutecznie. Bodaj że z wiosną bieżącego roku zapowiadano z sejmu, że ustawa ta ma wejść niebawem w życie. Tymczasem ukazuje się okólnik Ministerstwa, który w gruncie rzeczy nie ma znaczenia, o ile chodzi o sprawę umów zbiorowych. W myśl ustaw, obowiązujących na terenie Państwa naszego, poza ziemiami zachodnimi, umowy zbiorowe obowiązują tylko te zakłady, które je dobrowolnie czy też pod przymusem strajku przyjęły. Wyłamywanie się z umowy zakładu, który umowę dobrowolnie podpisał, powodowane być może chyba jakąś katastrofalną sytuacją danego zakładu, bo pocóżby umowę podpisywał. Ale jeżeli się rzeczywiście tak dzieje, że zakład umowę nieprawidłowo zrywa, powodem tego jest to, że w koło niego pracują nieraz dziesiątki większych i mniejszych zakładów, które żadnymi umowami się nie powodują i pracownika wyzyskują.

Okólnik Min. Opieki Społ. zwrócony więc jest pod fałszywym adresem. Przemawia do tych, którzy umowy zbiorowe zawierają i chcą respektować a nie myśli o tych nieuczciwych pracodawcach, którzy rzeczywiście „wykorzystując ciężką sytuację robotnika wobec ogromnej podaży pracy, dyktują place znacznie niższe od reszty przemysłu“, to jest od tego przemysłu, który umowy zawiera. Jak wspomniałem, dążymy do wprowadzenia ustawy o ogólnie obowiązujących umowach zbiorowych, które by obowiązywały bezwzględnie wszystkich pracodawców i pracowników, gdyż w takiej ustawie widzimy pierwszy krok wiodący ku unormowaniu spraw pracy w Polsce.

Byłoby więc wskazane, by powołane czynniki, nawet Inspekcje Pracy, może nawet przede wszystkim Inspekcje Pracy, wskazały panu Ministrowi Opieki Społecznej uwagę na nierealność powyżej podanego okólnika oraz, by dla dobra i spokoju pracy domagały się ustawy o powszechnie obowiązujących umowach zbiorowych.

Jan Kuglin

SZKODNICTWO KALKULACYJNE

W jednym z ostatnich zeszytów „Zeitschrift für Deutschlands Buchdrucker“ zamieszczono notatkę, że w Niemczech ustanowiono rodzaj kapituły, której zadaniem będą wyróżniania i odznaczania wzorowo prowadzonych zakładów pracy. Odznaczeń udziela Kanclerz Rzeszy lub przezeń mianowany zastępca na wniosek władzy rejonowej.

Pojęciu „wzorowo prowadzony zakład pracy“ podciągane są te zakłady, które nie tylko dbają o zewnętrzną schludność swych oficyn i utrzymują dobre stosunki współpracy z pracownikami w ramach istniejących umów i wymogów prawa, ale i te, które wzorową gospodarką kupiecką utrzymują swój zakład na wysokości sprawności ekonomicznej.

Jak nam wiadomo z dawniejszych enuncjacyj, istnieje w Niemczech prawo, według którego za niezgodne z normalnymi regułami prowadzenie przedsiębiorstwa, właściciel może być upomniany, karany a nawet pozbawiony kwalifikacji jako kierownik zakładu. W tym względzie nie ma dla zasady żadnego znaczenia ta okoliczność, czy kierownik jest właścicielem lub najemnikiem.

Najnowsze postanowienie wyróżniania wzorowo prowadzonych przedsiębiorstw jest logicznym następstwem zasady: „za dobre wynagrodzaj a za złe karaj“. — Wyróżnienie nie jest stałe lecz okresowe i przyznawane bywa na okres jednego roku, co znowu jest logiczne zważywszy, że nie osoby lecz zakłady o wyróżnianie ubiegać się mogą. Wyróżnienie może być po upływie roku prolongowane lub odjęte. Zakład wyróżniony może z czasem być przedmiotem dyskwalifikacji, bo wszak zakładem kierują ludzie mniej lub więcej sumienni i zdolni. Podczas gdy kierownicy zakładu pracy się zmieniają, istnienie przedsiębiorstw ma charakter więcej stały, więc w następstwie tych momentów tak ostrożne i daleko idące zastrzeżenie.

Jakkolwiek systemem policyjnym życia kierować nie można i nie można zawsze i wszędzie dotrzeć tam skąd wypływa źródło zła, nie zawsze też przy ocenie poszczególnych przypadków będzie można znaleźć właściwe kryterium istoty rzeczy, to jednak zgodzić się można z tym, że jest to dalszy krok naprzód w kierunku zdyscyplinowania społeczeństwa.

Przydałoby się nam podobne prawo, a byłoby niewątpliwie hamulcem przy chęciach popełniania wielu lekkomyślności. Zarządzenie takie uchroniłoby niejednego z naszych kolegów od doprowadzenia siebie, rodziny i warsztatu pracy na brzeg przepaści materialnej a Państwo uzyskałoby niewątpliwie pewien zastęp placówek budżetowotwórczych.

Od czasu do czasu tylko dowiadujemy się konkretnych szczegółów o tym, co niestety jest zjawiskiem wielokrotnie codziennym. Bo czyż przy takim kwiateczku, jak spotkany przez piszącego codopiero, może osiągnąć Państwo i zakład pracy jakąkolwiek korzyść?

Sprawa wygląda tak: Pewna instytucja samorządowa rozpisała ofertę na plakat w masowym nakładzie i otrzymała trzy oferty:

pierwsza wymienia cenę . . . . . zł 960,—
druga wymienia cenę . . . . . . „ 840,—
(ta różnica była do pewnego stopnia usprawiedliwiona gatunkiem i gramaturą papieru)
aliści trzecia oferta zadawala się ceną „ 485,—

przy czym najciekawsze jest to, że papier przewidywano daleko lepszy od opróbkowanych w pierwszych dwóch....

O kolego lekkomyślny i leniwego serca, wart jesteś by ci na pamiątkę twego niechlujstwa gospodarczego dać naukę taką, która by cię odstraszała na przyszłość od marnowania powierzonego tobie zakładu i sprawiła, abyś się stał i państwowo-twórczym społecznikiem. Przy takiej kalkulacji jak powyższa nie będziesz mógł płacić pracownikom chociażby 10,— zł tygodniowo.

Nadmienić wypada, że tej kalkulacji nie dokonywał jakiś tam „simplex servus dei“ z trzeciego podwórza czy z drukarni strychowej — przeciwnie zdarzyło się to w normalnym, poważnym wcale zakładzie. Był to wyczyn kalkulacyjny tak drastyczny, że nawet klient go się przestraszył, wybierając ofertę środkową.

Szczególnie w roku bieżącym mamy do zanotowania ostro zarysowujący się okres ogórkowy. Z całego kraju dochodzą wieści, że kończący się okres letni był nader ciężki.

Drukarnie w latach ubiegłych jeszcze jako tako się ruszające w porze letniej, w tym roku leżały w bezruchu, jakby w letargu. Liczyć należy się z tym, że w miarę jak wchodzimy w normalne warunki pokryzysowe, okresy letnie coraz bardziej upodabniać się będą w drukarstwie do czasów, które niektórzy z nas pamiętają dobrze przed wielką wojną. Bywało często tak, że murarz często wspomagał drukarza latem, nawzajem szukając

u niego pomocy w zimowym bezrobociu budowlanym. Pomimo ciężkich warunków będziemy musieli i na te okoliczności się nastawić, nie ma na to rady. W lecie panuje u ludzi taka psychoza, że nie istnieją żadne przyczyny i momenty, by cokolwiek drukować. Zjawisko to nietrudno sobie wytłumaczyć. Przeciętny przemysłowiec, główny konsument druków, zadręcza się od jesieni przez trzy kwartały aż do późnej wiosny — z większym lub mniejszym natężeniem. Rad jest przeto, że chociaż przez kilka miesięcy letnich zwolni tempo szamotania się, bo wszak człowiekiem jest tylko i nerwy jego permanentnego wysiłku nie wytrzymują. W tym więc czasie oferty chociażby tak desperackie jak powyższa, przechodzą bez poruszenia świadomości korzyści u klienta. Dlatego — powtarzam — przydałaby się na tego typu naszych „kalkulatorów" przytoczona tu ustawa, aby za jej pośrednictwem można było dyskwalifikować robotę szkodliwą.

Franciszek Kusz.

WYKONANIE NEGATYWU SIATKOWEGO DO DRUKU WYPUKŁEGO JEDNOBARWNEGO

(Ciąg dalszy z nru 10)

Pozostaje do rozstrzygnięcia pytanie, jak długo mają trwać poszczególne trzy naświetlania. Odpowiedź jest bardzo prosta. Naświetlanie pierwsze ma trwać tak samo długo, jak naświetlanie negatywu półtonowego bez siatki. Wynika stąd, że fotograf siatkowy powinien umieć wykonać negatyw półtonowy o poprawnej gradacji i znać czas naświetlania negatywu półtonowego w wielkości oryginalnej. Poznać go zaś może przez wykonanie dla obranej przysłony kilku negatywów, z których każdy naświetli w ciągu innego czasu. Ten czas, który dał negatyw najbardziej zbliżony do oryginału, należy zanotować, gdyż znając go można obliczyć czas naświetlania dla innych wyciągów miecha, korzystając z tablicy do znajdowania wyciągu miecha, odległości oryginału i czasu naświetlania. Przypuśćmy, że dla używanej w naszym przykładzie przysłony o średnicy 32 mm czas ten (naświetlania negatywu bez siatki w wielkości oryginalnej) wynosi 100 sekund. W takim razie czas naświetlania dla świateł w naszym przypadku (zmniejszenie 2,4) wyniesie $100 \times 0{,}5 = 50$ sekund.

Czas naświetlania półtonów jest od 2 do 4 razy dłuższy od czasu naświetlania świateł, jeżeli pracujemy zmniejszając odległość siatki bez zmiany przysłony, lub od 4 do 8 razy dłuższy, jeżeli zmieniamy przysłonę bez zmiany odległości siatki. Granice te są zależne od charakteru oryginału i wybór czasu naświetlania należy do kompetencji fotografa, mianowicie jeżeli oryginał zawiera mało szczegółów w półtonach, bierze się czas krótszy, jeżeli tych szczegółów jest dużo — czas dłuższy. Przeciętnie biorąc w naszym przykładzie czas naświetlania półtonowego, jeżeli przysuwamy siatkę, wynosi $3 \times 50 = 150$ sekund, lub $6 \times 50 = 300$ sekund, jeżeli zmieniamy przysłonę.

Wreszcie czas naświetlania trzeciego waha się w tych samych granicach co i drugiego, przy czym używa się najmniejszej przysłony a odległość siatki może być dowolna to jest taka, jak w pierwszym naświetlaniu, albo taka jak w drugim. Poza tym jeżeli drugie naświetlanie było długie (cztero- względnie ośmiokrotne), to trzecie może być krótsze (dwu- względnie czterokrotne) i odwrotnie.

Do wywołania stosuje się wywoływacz twardy o takim stężeniu, aby wywołanie trwało około 45 sekund, a obraz wywołany był kontrastowy, bez zadymki („szlajer") w miejscach nienaświetlonych i o dostatecznym kryciu w punktach cieniowych.

Najracjonalniejszym sposobem wykończenia wywołanego negatywu i dlatego też powszechnie stosowanym w praktyce jest postępowanie następujące. Po wypłukaniu pod wodą bieżącą utrwala się cyjankiem i znowu płucze. Jak już wyżej była mowa, każdy punkt utrwalonego negatywu składa się ze środkowej części (rdzeń) o mocnym kryciu i otoczki o kryciu coraz słabszym w kierunku brzegów. W tym stanie negatyw nie nadaje się do kopiowania na metalu i musi być tak opracowany, aby każdy punkt na całej swej powierzchni, a więc w środku i na brzegach, był jednostajnie zaczerniony i ostry, a więc bez jaśniejszej otoczki.

Aby go do tego stanu doprowadzić stosuje się wzmacniacz miedziowy, wskutek czego wszystkie punkty uzyskują dostateczne krycie prawie na całej swej powierzchni (otoczka jaśniejsza pozostaje minimalna). Wzmacnianie można wykonać przez włożenie negatywu do miski lub oblanie go wzmacniaczem w celu odbielenia. Gdy to nastąpi, płucze się wodą, czerni roztworem azotanu srebrowego i znowu płucze i w ten sposób osiąga się rozszerzenie intensywnego krycia aż do brzegów punktu. Teraz przystępuje się do usunięcia wąziutkiej jaśniejszej otoczki, otaczającej nakształt pierścienia punkty, przez wylanie na negatyw osłabiacza jodowo-cyjankowego. Nazywa się to „wyostrzeniem punktu" i nie ma na celu zmiany jego wielkości. Działanie osłabiacza kontroluje się często, oglądając punkty przez lupę po uprzednim przerwaniu osłabienia przez spłukanie wodą. Jeżeli otoczka nie została usunięta, wylewa się osłabiacz ponownie itd. aż do osiągnięcia celu, to jest usunięcia otoczki. Następnie po wypłukaniu wzmacnia się wzmacniaczem miedziowym ponownie, czyli odbiela się negatyw, płucze, czerni roztworem azotanu srebrowego, płucze i wreszcie „strawia się" punkty, to jest doprowadza je do wielkości właściwej przez oblanie negatywu roztworem jodu w jodku potasowym, wskutek czego następuje odbielenie obrazu, i następnie po opłukaniu oblewa się 0,5% roztworem cyjanku sodowego lub potasowego, który punkty zmniejsza. Kiedy wielkość punktów jest już właściwa, co ocenia fotograf biorąc pod uwagę nie tylko należyte postawienie („związanie") świateł i cieni, ale i całość obrazu, to jest wierną zgodność tonacji z oryginałem, negatyw się płucze i czerni roztworem siarczku sodowego lub amonowego. Skład i sposób przyrządzania potrzebnych roztworów został podany w rozdziale „Fotografia reprodukcyjna kolodionowa".

(Ciąg dalszy nastąpi)

WYSTAWA DRUKÓW KRAKOWSKICH XV i XVI WIEKU W KRAKOWIE

W cyklu urządzanych od paru lat corocznych ciekawych wystaw z bogatych zasobów Biblioteki Jagiellońskiej otwarta była od 9—13 września — jak już poprzednio podawaliśmy — w pięknej gotyckiej bibliotecznej sali Obiedzińskiego ciekawa wystawa pierwszych druków krakowskich, których biblioteka ta posiada „jeżeli nie najobfitszy, to jeden z najobfitszych zbiorów książek, drukowanych w Polsce przed r. 1600".

Jak się z przedmowy do katalogu dowiadujemy, jest ona niejako pierwszą połową, gdyż z powodu szczupłości miejsca można było wystawić tylko ograniczoną część eksponatów, zwracając uwagę na stronę czysto drukarską; w późniejszym czasie przyjdzie kolej na druki z tego okresu z położeniem głównego nacisku na stronę zdobniczą. Z wybranych 450 druków można było wystawić 227 począwszy od Kaspra Straubego do Wojciecha Kobylińskiego. Tylko jeden, druk Szwajpolta Fiola „Triod cwietnaja" pochodzi ze zbiorów hr. Em. Czapskiego w Muzeum Narodowym w Krakowie, to też widzimy na wystawie same rzadkie druki tzw. cimelia, pośród nich rzadkie dzieła pisarzy naszych i obcych.

Jako pierwsze druki krakowskie wystawione są dwa druki pierwszego drukarza krakowskiego Kaspra Straubego, którego istnienie na podstawie źródeł archiwalnych, stwierdzili niedawno, bo dopiero w r. 1934, znany badacz drukarstwa krakowskiego dr K. Piekarski w rozprawie „Pierwszy drukarz polski, Kasper Straube?" oraz J. Seruga w pracy „Jan Haller". Są nimi kalendarz astronom.-astrologiczny „Almanach Cracoviense a. 1474", zatem drukowany zapewne z końcem roku 1473 lub na początku 1474 oraz dzieło Franciszka de Platea „Opus restitutionum" in 2° z r. 1475, poczem w chronologicznym porządku istnienia pierwszych drukarń krakowskich następują najliczniejsze ich okazy. I tak wspomnianego już Szwajpolta Fiola, drukującego starosłowiańskimi czcionkami, pięknie zachowany egzemplarz „Triod cwietnaja", w języku cerkiewno-słowiańskim. Następnego drukarza Kaspra Hochfedera, działającego w latach 1503—1505, znajdujemy 6 okazów, między nimi okazały Mszał wrocławski z r. 1505, 21 druków Jana Hallera z pięknymi Mszałami krakowskimi z r. 1509 i 1516 oraz „Statutem" Łaskiego z r. 1506. W drukach tych obok czcionek gotyckich spotykamy już piękne antykwowe, wzorowane na czcionkach drukarza weneckiego Alda Manutiusa. „Prassowanych w Krakowie przez Floriana Unglera" znajdujemy 30 okazów, a między nimi najokazalsze może z dzieł przez niego wydanych, Stefana Falimina „O ziołach i mocy ich, o paleniu wódek itd.", najdawniejszy z naszych drukowanych „herbarzy" czyli zielników, bogato ilustrowany, jak prawie wszystkie dzieła przez Unglera drukowane. Druków Unglerowej wdowy wystawiono 12. Z druków następnego sławnego Hieronima Wietora widzimy z dzieł polskich najwspanialszy jego „Żywot Pana Jezu Krysta" Bonawentury w przeróbce Baltazara Opecia z r. 1522, z wielkimi całostronicowymi rycinami Jana Leonarda Schäufeleina, wziętymi z dzieła Udolryka Pindera pt. „Speculum passionis domini nostri Jesu Christi", dalej „Raj duszny",

KSIĄŻKA O DRUKARNI

Drukarnia Narodowa w Krakowie 1895—1935. Kraków, Drukarnia Narodowa [1936], 4°, str. 281 i CXXVIII i tabl. 13. Druk prywatny.

Z okazji czterdziestolecia istnienia Drukarnia Narodowa w Krakowie wydała interesującą księgę pamiątkową obrazującą działalność zakładu. Składa się ona z trzech części. Na wstępie idą artykuły Feliksa Kopery, dra A. Guttrego, Władysława Jarockiego o współpracy z Drukarnią Narodową, poczem właściciel zakładu Napoleon Telz kreśli rys historyczny dziejów drukarni. Dalsze referaty piszą M. Baranowski o stylu druków krakowskich w ostatnich dziesiątkach lat i Przecław Smolik, który omawia czterdziestoletnią pracę i rozwój Drukarni Narodowej z punktu widzenia artystycznych wartości wykonywanych druków. Druga część dzieła przynosi „Bibliografię druków i wydawnictw Drukarni Narodowej w Krakowie za okres 1895—1934" opracowaną przez Helenę Lipską i poprzedzoną krótkim wstępem. Wreszcie trzecią, ostatnią część księgi stanowią „Wzory pism dziełowych i akcydensowych".

Drukarnię założył w r. 1860 w Samborze Franciszek Ksawery Pobudkiewicz i przeniósł do Krakowa w latach 1861—62. W roku 1895 nabył zakład p. Napoleon Telz. Dążąc do pełnego rozwoju warsztatu swej pracy dźwiga go na wysoki poziom jednego z najlepiej i nowocześnie urządzonych w kraju zakładów drukarskich. Kraków miał w dziejach książki polskiej dwie piękne karty: wspaniały rozwój drukarstwa krakowskiego w XVI stuleciu oraz czasy odrodzenia książki u nas w epoce „Młodej Polski". Na pierwsze lata działalności Telza w Drukarni Narodowej przypada przełom zapoczątkowany przez Stanisława Wyspiańskiego na łamach „Życia", które drukuje się w latach 1897—98 w tym zakładzie. Obok Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego i Wł. Anczyca, Narodowa staje w szeregu najlepszych zakładów graficznych krakowskich, a szereg znanych i wybitnych druków naszego okresu indywidualnego zdobienia książki nosi jej podpis. Przez czas krótki pracuje w zakładzie Władysław Teodorczuk, zasłużona pionierska postać w ówczesnym świecie drukarskim polskim, nim nie przejdzie do Uniwersyteckiej, a wkrótce do własnej drukarni.

W roku 1904 na pierwszej polskiej wystawie drukarskiej w Krakowie Drukarnia Narodowa występuje już ze znacznym dorobkiem, a piękny katalog wystawowy w układzie Jana Bukowskiego u niej się tłoczy. „Najpilniej, najwyraziściej odbił się duch epoki ówczesnej — pisze słusznie Przecław Smolik w swoim referacie — w pracach Drukarni Narodowej N. Telza i Drukarni W. Teodor-

tłumaczenie modlitewnika pt. „Hortulus animae“ z roku około 1530, którego pierwsze wydanie (brak go na wystawie) wyszło drukiem Unglera w r. 1513 jako pierwszy druk polski, wreszcie „Książeczki polskie wielmi potrzebne ku uczeniu się polskiego, przytym i po niemiecku wyłożone“.

Z druków Scharffenbergerów znajdujemy m. i. piękny Mszał krakowski z r. 1545 z nutami drukowanymi w dwóch kolorach, dalej Biblię tzw. Scharffenbergerowską z r. 1561 w tłum. Leopolity czyli Jana Kasprowicza Nycza oraz Konstytucje sejmowe z szeregu lat. Z pośród rzadkich obecnie druków Macieja Wierzbięty widzimy „Psałterz“ w tłum. Jakuba Lubelczyka oraz pięknie dochowane Mikołaja Reja „Apocalypsis“ i „Zwierciadło“. Oglądamy dalej Macieja Garwolczyka „Herby rycerstwa Polskiego“ Paprockiego z roku 1584, zaś z druków Andrzeja Piotrkowczyka zwracają uwagę olbrzymie dzieła ks. Piotra Skargi „Bractwo miłosierdzia“, „Kazania na niedziele i święta“ i „Procesna konfederacja“. Niezwykle staranne są druki Łazarza Andrysowicza i syna jego „arcytypografa“ królewskiego Jana Januszowicza, jak Heidensteina „De bello Moscovitico“, Mszał warmiński, Sokołowskiego „Opera“ tom II i inne druki pomniejszych drukarzy.

Przyglądając się wystawionym okazom podziwiamy niezwykle staranne techniczne wykonanie mimo trudnych ówczesnych warunków, piękny wybór czcionek, z których szczególną uwagę zwracają greckie i ozdobne kursywowe oraz zamiłowanie ich twórców w zdobieniu, gdyż chociaż myślą przewodnią tej wystawy było położenie nacisku na stronę drukarską, swą pięknością uderzają niektóre strony tytułowe z pięknymi renesansowymi drzeworytami oraz sygnety (znaki firmowe) i dają przedsmak tego, co będzie wyłożone na drugiej niejako połowie tej wystawy, gdzie będzie zwrócona uwaga na stronę zdobniczą.

Całości okazów dopełnia gruba księga pergaminowa rękopisu Pawła z Pragi, zwanego też Żydkiem, pt. „Liber virginti artium“ (Księga dwudziestu sztuk), rodzaj encyklopedii, zwana także „księgą Twardowskiego“. Otwarta ona jest na str. 141, na której znajduje się kalendarz słoneczny i księżycowy. Na karcie tej prawy brzeg zamazano inkaustem, lecz tak, że potrzebne linie podziałek i cyfry występują z czarnego tła jako białe. Część tę długi czas uważano za pieczęć, którą „szatan miał przybić swą łapą“ na kodeksie mistrza, a tymczasem najprawdopodobniej już sam autor zamazał brzeg dla łatwiejszego odszukania tej karty.

Na szczególną uwagę zasługuje pięknie wydany katalog, w którym obok krótkiej bibliografii najgłówniejszych dzieł o pierwszych drukarniach krakowskich znajdujemy bardzo zwięzły „Rzut oka na historię drukarstwa krakowskiego w ciągu XV i XVI stulecia“, zakończony ich chronologią do r. 1615. Po właściwym spisie okazów zamieszczono jeszcze dziesięć pięknie na kredowym papierze odbitych podobizn. Cena katalogu niska, bo tylko 2 zł.

Za wielką zasługę poczytać należy Dyrekcji Książnicy Jagiellońskiej urządzenie tej wystawy, zaś twórcy jej i autorowi katalogu drowi Al. Birkenmajerowi za tak treściwy rys najciekawszego, bo początkowego tak płodnego w piękne zabytki okresu drukarstwa krakowskiego, które wybitną odegrało rolę w dziejach kultury polskiej. *M. B.*

---

czuka, gdy obie starsze drukarnie Uniwersytecka i Anczyca pielęgnowały raczej tendencje klasyczne“. To też Drukarnia Narodowa drukuje sporo utworów literackich autorów „Młodej Polski“, a szereg wybitnych naszych artystów ówczesnych zdobi książki w niej wykonane. Sporo wydawnictw z pierwszego dziesięciolecia bieżącego wieku pojawia się w Drukarni Narodowej z okładkami i inicjałami lub ilustracjami Jana Bukowskiego, Józefa Czajkowskiego, Stanisława Dębickiego, Włodzimierza Konicecznego, Jana Rembowskiego, Leona Wyczółkowskiego, Stanisława Wyspiańskiego. Staranna szata typograficzna, dobry papier wyróżnia te druki, które nieraz są składane modną w owych czasach czcionką Grasseta. W latach 1903—13 Drukarnia drukuje sporo nielegalnej „bibuły“ dla zaboru rosyjskiego, stąd pojawiały się specjalne edycje tłoczone na papierze bibułkowym. Wykonywuje również drukarnia sporo druków dla wydawców warszawskich i lwowskich. Należą do nich z Warszawy m. i. Stefan Demby, Jan Fiszer, Jakub Mortkowicz, ze Lwowa zaś Polskie Tow. Nakładowe, H. Altenberg, B. Połoniecki. Szereg książek drukuje w Narodowej znana krakowska spółdzielnia wydawnicza „Książka“. Tu drukuje się w latach 1899—1904 znany miesięcznik społeczno-literacki „Krytyka“ oraz wydawnictwa Polskiej Partii Socjalistycznej z „Naprzodem“ na czele.

W okresie wojny światowej z Drukarni Narodowej wychodzą w świat liczne wydawnictwa Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie (N. K. N.) wyróżniające się pięknym wykonaniem typograficznym w czasach nieodpowiednich dla artystycznej produkcji wydawniczej. Współpracuje z zakładem jako kierownik artystyczny A. S. Procajłowicz.

Dzieło zbiorowe posiada szereg cennych reprodukcyj zarówno w zakresie artystycznych druków akcydensowych jak i wydawnictw książkowych. Widzimy wśród nich znane i uznane piękne druki drukarni, jak M. Konopnickiej „Jak się dzieci w Bronowie bawiły“, ilustrowane przez Stanisława Dębickiego, okładkę wytwornego „Lamusa“ (w latach 1908—1910), którego pierwsze zeszyty powstały pod kierunkiem artystycznym Feliksa Jasieńskiego. Również J. Wroczyńskiego „Gawoty gwiezdne“ (1905), zdobione przez Jana Bukowskiego, Flawiusza „Dzieje wojny żydowskiej“ w przekładzie Andrzeja Niemojewskiego (1906), R. Wagnera „Sztuka i rewolucja“ (1904), wreszcie monumentalny druk Włodzimierza Konieczengo (rysunki i zdobniki) edycję jubileuszową Kazimierza Tetmajera „Na skalnym Podhalu“ (1914) pod redakcją artystyczną Leona Wyczółkowskiego.

W naszych czasach powojennych Drukarnia Narodowa żywo rozwija swą działalność. W roku 1920

PAPIERY PRZYRZĄDOWE DRUKARZA-MASZYNISTY

Po przyrządzie poznasz kwalifikacje drukarza-maszynisty. Powiedzonko to utarło się wśród fachowców sztuki drukarskiej i nie bez słuszności i jego zgodności. Odnosi się to wprawdzie w pierwszym rzędzie do drukarza - maszynisty, zatrudnionego przy technice druku wypukłego, czcionkowego. Lecz drukarze, zajęci w innych technikach druku, jak litografi, offseciarze, rotograwiurzyści czy światłodrukarze, mają również swoją paczkę różnych udręczeń. Gdy płasko-drukarze zmuszeni są pokonywać różnego rodzaju trudności w związku z procesami natury chemicznej, przy druku wypukłym maszynista zwalczać musi przeszkody o podłożu mechaniczno-technicznym.

Wynik druku wypukłego zależny jest w głównej mierze od przyrządu, do którego niestety tak często i mało w praktyce przywiązuje się wagi. Mistrzem sztuki drukarskiej nazwać można tylko tego, który wszelkiego rodzaju formy, w szybko po sobie następujących odmianach, zdoleń jest wydrukować na maszynie każdego typu z równą dokładnością, precyzją i czystością. Druki dziełowe, tabelaryczne, ilustrowane, akcydensowe jedno- i wielobarwne na papierze drukowym, czerpanym, satynowanym, kancelaryjnym, kredowym oraz na wszelkich innych materiałach. wypaść winny zawsze czysto, wzorowo i beznagannie.

Ażeby sprostać temu zadaniu, trzeba posiadać praktykę i doświadczenie a obok tego pewną dozę ambicji fachowej przy zamiłowaniu zawodowym. Pomimo różnorodności form drukarskich oraz przerabianych papierów i farb, przy stojących do dyspozycji urządzeniach technicznych, narzędziach i maszynach, zadanie, cel i dążenie drukarza-maszynisty jest jednolite i niezmienne, choć sposób i stopień wykonania wykazują odchylenia a nawet duże różnice.

Przyrząd druku wypukłego, jak wspomnieliśmy już na wstępie, jest miernikiem wypełnienia podstawowego zadania drukarza-maszynisty. Na tym odcinku pracy spotykamy mniejszą lub większą staranność. Za pomocą przyrządu nadajemy formie we wszystkich jej częściach niezbędny równomierny tłok, decydujący o czystości druku. Zarówno maszyna, jak poszczególne części składowe formy: pismo, płyty, klisze, wykazują pewne odchylenia i nierówności, które zegalizować i wycieniować do stopnia równomiernego, staje się ważnym, doniosłym zadaniem i celem przyrządu.

Pomijając samą technikę sporządzania przyrządu, znaną chyba dostatecznie każdemu fachowcowi, pragniemy zwrócić uwagę na szczegół, przy pracy tej mniej doceniany, mianowicie na środki pomocnicze, jakimi są papiery przyrządowe. Nie we wszystkich drukarniach zwraca się należytą uwagę na to, że dobre i odpowiednie papiery przyrządowe ułatwiają drukarzowi równomierne cieniowanie rysunku w kliszy i nadawanie tłoku formie drukowej. Przeważa mniemanie, że zbyteczne jest dostarczenie drukarzowi - maszyniście specjalnych i dobrych gatunków papierów przyrządowych, jak papieru jedwabnego, peluru, papieru pocztowego, afiszowego itp. Do tego celu wystar-

---

wprowadza druk rotograwiurowy specjalizując się w rotograwiurze wielobarwnej, której wzorowe okazy są również umieszczone w księdze. O pięknych zasobach zakładu informuje dołączony w trzeciej części dzieła bogaty katalog pism. W r. 1925 prace drukarni otrzymują medal złoty na międzynarodowej wystawie dekoracyjnej w Paryżu, w r. 1929 na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu jury przyznaje wielki medal złoty. Drukarnia Narodowa pracuje dla szeregu wybitnych wydawców warszawskich tłocząc nakłady firm księgarskich Hoesicka, Trzaski, Everta i Michalskiego, Głównej Księgarni Wojskowej. Zaznaczymy tu jako specjalną zasługę Drukarni Narodowej wysoki poziom typograficzny przeciętnych napozór druków licznych tomów powieściowych i poetyckich, które niewątpliwie mają dodatni wpływ na kształcenie smaku estetycznego liczniejszych poza bibliofilami kół czytelników. Drukarnia wydaje swym nakładem takie poważne pozycje w ogólnym polskim dorobku wydawniczym jak „Muzea Polskie", F. Kopery „Dzieje malarstwa w Polsce" i przede wszystkim miesięcznik „Sztuki Piękne" w latach 1924—34. walcząc z trudnościami nieopłacającego się w naszych warunkach pisma.

Opracowana na str. 90—282 Księgi szczegółowa bibliografia druków i wydawnictw obejmuje za pierwsze czterdziestolecie działalności Drukarni Narodowej 3 118 pozycyj. Bibliografia ta ujęta nader starannie przez Helenę Lipską stanowi cenną pozycję bibliograficzną; autorka rozwiązuje nawet po raz pierwszy w literaturze pseudonimy. Wydanie księgi, ozdobionej licznymi podobiznami z życia wewnętrznego drukarni, na wysokim stoi poziomie.

Słusznie w przedmowie redakcja księgi pamiątkowej zaznacza, że nie dla samochwalby ją wydaje, spełnia bowiem obywatelski obowiązek przyjęty w krajach wysoce cywilizowanych. Zdarza się bowiem, że od czasu do czasu pojawiają się podobne obrachunki z działalności pewnego okresu przez wybitnych księgarzy lub drukarzy czynione. Niestety w naszych polskich warunkach wydawniczych nie umiemy wskazać podobną pozycję w czasach minionych i dzisiejszych. Wydawnictwo obecne Drukarni Narodowej w Krakowie oby było przykładem do naśladowania i zachętą do starannego zbierania materiałów archiwalnych i gromadzenia przynajmniej po jednym egzemplarzu we własnym archiwum wykonywanej produkcji drukarskiej przez zakłady graficzne, gdyż stanowi ten materiał konieczną podstawę, na której oprzeć się będą mogli w przyszłości badacze dziejów naszego drukarstwa, opracowując dziś nam współczesną epokę.

Zygmunt Mocarski

czają rzekomo wszelkiego rodzaju odpadki papierów przebitkowych i innych gatunków cienkich papierów, mniej jednak do punktowania i cieniowania się nadających.

Przy nowoczesnych dzisiaj ciężkich typach maszyn pospiesznych, a także dociskowych, różnice w tłoku nie są tak znaczne, żeby do ich wyrównania trzeba było zastosować papierów grubszych i cięższych. Przyrządzanie materiałami takimi kolumny układu tekstowego, albo trawionki, czy stereotypu, nie mówiąc o autotypii, powoduje nierówne, plamiste cieniowanie. Na usunięcie ujawniających się braków, potrzebuje drukarz w następstwie użycia wadliwego materiału przyrządowego, znacznie więcej czasu. W rezultacie nie osiąga się druku zadowalającego.

Wykładanie płaszczyzn drukowych i miejsc słabiej tłoczonych zbyt silnym, sztywnym i twardym papierem przyrządowym, osłabia zazwyczaj tłok sąsiednich elementów drukowych. Miast usunąć zło, wywołuje się tym sposobem nowe niedomagania, miast zmniejszyć, zwiększa się odchylenia w tłoku. Posiadanie do dyspozycji dobrego gatunkowo papieru jedwabnego dla usprawnienia pracy przyrządowej, jest zatem warunkiem nieodzownym. Najodpowiedniejszym jest biały papier jedwabny o wadze 18 do 19 gramów na m^2; musi on być zupełnie bez wad, jakimi są niedostrzegalne gołem okiem podziurawienia powierzchni, zgrubienia włókien itp. błędy fabryczne. Właściwości te są ważne.

Częściej od podanego wyżej i najodpowiedniejszego papieru przyrządowego, używana bywa tańsza w cenie bibułka o powierzchni nieścisłej i porowatej, pełna zgrubień a przy tym niezmiernie słaba tak, że nie można jej ani drzeć w sposób prawidłowy do przyrządu, ani też kroić nawet ostrym nożem przyrządowym. Takim materiałem wykonać należycie punktacje i cieniowanie — nie zdoła najlepszy nawet mistrz drukarski. Przy drobnej punktacji, udzierane kawałeczki papieru przyklejają się do palcy a wyrównanie miejsc bardziej dyferencyjnych wymaga dużej ilości wyklejek, co czyni przyrząd w tych miejscach gąbczastym, nie wydając czystego i ostrego druku. Tego rodzaju papier o barwie szarej i nieprzejrzysty, nie nadaje się absolutnie do przyrządzania druku ilustrowanego i kliszy siatkowych. A jednak, ponieważ jest znacznie tańszy od innych gatunków, częściej bywa używany.

Wyzbyć należy się przekonania, jakoby do celów przyrządowych dostatecznie dobrymi były wszelkie odpadki papierów cienkich i lekkiej wagi bez względu na ich jakość. Zbędne też jest, żeby drukarz miał do dyspozycji całe stosy tych odpadków i rzekomych papierów przyrządowych. Są wprawdzie w każdej drukarni odpadki nadające się do omawianego celu, jednakże miernota i odpadki tandetne lepiej przeznaczyć do makulatury, niż zasypywać nimi drukarza-maszynistę i utrudniać mu spełnienie zadania i obowiązku.

Papiery przyrządowe zaleca się mieć w należytym uporządkowaniu, umożliwiającym odręczne i szybkie zastosowanie potrzebnych odmian grubości, wagi i jakości. Jak praktyka wykazuje, najodpowiedniejszym jest format quarto a prócz tego kilka arkuszy formatu większego dla sporadycznych potrzeb specjalnych. Dostarczanie drukarzowi-maszyniście do celów przyrządowych większych formatów papieru w podwójnym quarto czy folio nie usprawnia pracy. Przeciwnie, papiery takie znajdziemy niejednokrotnie nieodpowiednio przechowane w skrzynce znacznie mniejszej od formatu poszczególnych kart i postawionej zazwyczaj pod maszyną, by „wszystko było pod ręką". Nie trzeba dodawać, że tak „pod ręką" przechowane papiery przyrządowe są pogniecone, pofałdzone i do właściwego celu nie do użycia. Należy mieć na uwadze, że do prac wrażliwych i czułych, skłonnych do brudzenia lub fałdzenia, do druków wykwintnych, przyrząd winien być odpowiednio precyzyjnie sporządzony, czego dokonać zdołamy jedynie przy pomocy niezniszczonych papierów przyrządowych o gładkiej powierzchni.

Drukarz-maszynista przywykły do porządku oraz sumiennej i solidnej pracy, szafuje papierami przyrządowymi oszczędnie choćby z tego względu, że administracja firmy przydziela mu oddzielnie ten materiał pomocniczy. Powie może kto z fachowców bardziej uprzedzonych, że jedynie w teorii zasady takie można wygłaszać, gdyż w praktyce nie są one do przeprowadzenia. Przecież czynność przyrządzania form, to przeważnie „wyścig pracy", to nieustanny trening „szybkości"; formy przychodzą w ostatniej chwili do sali maszyn, rewizję dostarczyć trzeba na czas i wyznaczony termin.

I właśnie dlatego nieodzowne są: porządek, zasada, systematyczność, albowiem chaos, nerwowość, brak ładu i składu, nigdy jeszcze nie zdołały przyspieszyć tempa pracy i ją usprawniać.

Drobny przykład: Zapowiedziana jest w sali maszyn forma 16-stronna lub 32-stronna, maszyna jest zarezerwowana. Drukarz-maszynista bierze papier przyrządowy, przydziera przewidywaną ilość kartek na wielkość kolumny, przycina odpowiedniej wielkości kartki dla wyrównania tłoku brzegów kolumn, przygotowuje dalsze drobnostki i z chwilą zaklinienia formy, już bez „wyskoków" robotnika, chłopaka i nakładaczki, załatwia się spokojnie i sprawnie z przyrządzaniem formy.

Przycinanie papierów przyrządowych w drobne i wąskie paski nie jest celowe, a już z gruntu wadliwe i błędne byłoby przycinanie w kierunku p o p r z e c z n y m. Papier do przyrządu winien być zawsze przycięty w kierunku p o d ł u ż n y m, bo tylko w tym kierunku można poszczególne kartki i paski łatwo przydzierać podczas przyrządzania.

We wzorowych zakładach drukarskich kierownictwo zwraca na papiery przyrządowe i odpowiednie wyposażenie w nie drukarza-maszynisty, baczną uwagę. Każdy drukarz zna gruntownie maszynę przez siebie częściej lub wyłącznie obsłu-

giwaną. Zna on jej zalety i wady, zna dokładnie siłę tłoku i rozplanowanie tłoku. Odpowiednio więc do jego wskazówek zestawiony sortyment papierów przyrządowych, zawierający papiery jedwabne, pelury, papiery afiszowe, albumowe, pocztowe itd., nie zwiększając kosztów nakładu względnie produkcji, usprawnia w wydatnej mierze prawidłowe wykonanie przyrządu. Sortyment dobrych i odpowiednich papierów przyrządowych na miejscu roboczym drukarza-maszynisty uznać należy przeto za nieuniknioną konieczność oraz doniosłej wagi współczynnik oszczędności na czasie, zapewniający zarazem wzorowe i pożądane wyniki w wykonywaniu druków.

L. P.

PRAWO I SĄD

TOWARY DOZWOLONE DO PRZEWOZU

Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu komunikuje, że Ministerstwo Przemysłu i Handlu wydało ogólne pozwolenie przywozu na następujące artykuły:

1. kultury bakteryjne; 2. książki, broszury, również z ilustracjami w tekście; 3. czasopisma ilustrowane w językach obcych; 4. czasopisma nieilustrowane i dzienniki w językach obcych; 5. czasopisma ilustrowane w języku polskim — za pozwoleniem Ministra Skarbu; 6. czasopisma nieilustrowane oraz dzienniki w języku polskim, których redakcje mają stałą siedzibę poza granicami polskiego obszaru celnego; 7. nuty; 8. wykonane ręcznie: obrazy, rysunki, mapy, plany, nuty oraz manuskrypty, tudzież wypełnione ręcznie lub pismem maszynowym księgi handlowe, rachunkowe, różne blankiety, kwity itp.; 9. tofografie nawet w postaci pocztówek, w pojedynczych egzemplarzach oraz fotografie, nadsyłane jako materiał redakcyjny dla dzienników i czasopism; 10. mapy, plany, również atlasy, chociażby podklejone, oprawione w połączeniu z listwami, oprócz osobno wymienionych; 11. reklamowe książki, broszury, plakaty, cenniki, katalogi, prospekty itp. firm zagranicznych; 12. reklamowe książki broszury, plakaty, cenniki, katalogi, prospekty dotyczące zagranicznej propagandy turystycznej; 13. bilety kolejowe zagraniczne oraz bilety dla komunikacji z zagranicą; 15. rozkłady jazdy dla wszelkiej komunikacji, z wyjątkiem komunikacji w granicach polskiego obszaru celnego; 16. znaczki pocztowe dla celów filatelistycznych; 17. matryce tekturowe gotowe, ogłoszeniowe; 17. matryce tekturowe gotowe, ogłoszeniowe i ilustracyjne, w pojedynczych egzemplarzach; 18. etykiety, rysunki, pieczątki itp. towary, odprawione warunkowo w myśl postanowień ust. 5 § 78 przepisów wykonawczych do prawa celnego.

Przy przywozie powyższych towarów *nie są wymagane* pozwolenia na przywóz z tytułu rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 5 maja br. w sprawie zakazu przywozu towarów (Dz. U. R. P. nr 36 poz. 280).

Z ORZECZNICTWA SĄDÓW NAJWYŻSZYCH

Obowiązek dostarczenia przez płatnika dowodów w postępowaniu podatkowym. Płatnik ma obowiązek dostarczenia na żądanie władzy skarbowej wszystkich dowodów, potrzebnych do wykazania wydatków, wyłożonych na dopuszczalne ustawowo potrącenia. O ile płatnik obawia się wydać z ręki odnośne dokumenty, to w każdym razie winien przedłożyć władzy wierzytelne odpisy dokumentów, bądź też okazać dokumenty te władzy do wglądu podczas protokólarnego przesłuchania. Żaden przepis ustawy nie nakłada na władzę obowiązku bez należycie wykazanej przeszkody — sprawdzenia dokumentów na żądanie płatnika w jego mieszkaniu. Wobec negatywnego zachowania się płatnika w tym wypadku władza jest władną zastosować w postępowaniu wymiarowym rygor zaoczności — oraz zgłoszonych w zeznaniu pozycyj nie uznać jako wydatków potrącalnych z dochodu. (Według wyroku NTA z dnia 17 IV 1936 L. Rej. 698/34).

ROZMAITOŚCI

ROZDAWNICTWO DRUKÓW URZĘDOWYCH W HOLANDII

Wielce rozumnego załatwienia doznała sprawa druków urzędowych w Holandii. Na skutek uzyskanego porozumienia holenderskich kół drukarskich z władzami państwowymi, koszty wykonania wszelkich druków urzędowych przez drukarnie prywatne obliczane odtąd będą według obowiązującej taryfy cennikowej. Zasługuje przy tym na uwagę zastrzeżenie, że zlecenia na druki urzędowe mogą być oddawane tylko zakładom zorganizowanym (zrzeszonym). Nie do pomyślenia jest podobnie idealne załatwienie sprawy rozdawnictwa druków urzędowych w naszym kraju. W Holandii uważa się uregulowanie tej kwestii za nader doniosłe nie tylko w interesie obywatela-drukarza, lecz przede wszystkim Państwa samego, które tym bogatsze i silniejsze będzie, im zasobniejszy w środki materialne i zdrowie będzie każdy jego obywatel.

KONTYNENTALNY KONGRES REKLAMY

Przewidywany pierwotnie na wrzesień 1936 r. Kontynentalny Kongres Reklamy odbędzie się wreszcie w dniach 24—28 listopada br. w Berlinie. Udział w kongresie wezmą przedstawiciele wszystkich do Kontynentalnego Związku Reklamy przynależnych zrzeszeń sekcyjnych poszczególnych państw, a więc: Austrii, Belgii, Czechosłowacji, Danii, Estonii, Francji, Finlandii, Holandii, Hiszpanii, Italii, Litwy, Łotwy, Norwegii, Niemiec, Polski, Szwecji i Szwajcarii. Kontynentalny Związek Reklamy obejmuje swym zasięgiem prawie że wszystkie państwa europejskie, będąc sam zaś członkiem Międzynarodowego Związku Reklamy. Pracami związanymi z odbyciem kongresu zajęła się sekcja niemiecka Związku Reklamy. Prezydentem Kontynentalnego Kongresu Reklamy został obrany p. Hugon Fischer, znany kierownik propagandy Niemiec współczesnych.

BIBLIA MONOPOLEM KRÓLEWSKIM

Ze zgonem króla angielskiego odżył na nowo dawny spór, czy królowi przysługiwać ma wyłączne prawo druku biblii i czy może on odstępować swe uprawnienia na korzyść osób drugich. Przywilej wydawania biblii dzierżą bowiem od r. 1830 drukarnia nadworna Cyre & Spottiswoode i drukarnie uniwersyteckie w Cambridge i Oksfordzie. Gdy w roku 1931 drukarnia F. Shaw & Co. w Londynie wydała własnym sumptem większą ilość biblii, zakazano jej wyrokiem sądowym druku dalszych egzemplarzy zaznaczając przy tym, że „korona posiada wyłączne prawo i przywilej ogłaszania tekstów i rycin z pisma świętego". Uprawnienia korony są doprawdy tak dalekoidące, że nie wolno dziennikom lub czasopismom ogłaszać nawet wyjątków z biblii, ba, nawet przedruk dekalogu jest wzbroniony według litery prawa. Anglikański duchowny Józef Moffet żąda, by albo anulować to przestarzałe prawo, albo otrzymać od nowego króla zrzeczenie się swych niczem nieuzasadnionych uprawnień wydawniczych. Żądania swe popiera w końcu tym stwierdzeniem, że ze zgonem monarchy kończą się też umowy z drukarniami i że zatem jest to najodpowiedniejszy moment, by nareszcie rozprawić się z owym niesłusznym stanem rzeczy.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24.

Redaktor: Henryk Orchowski w Poznaniu.

Adres Redakcji i Admin.: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24. Telefon nr. 25-55 — P. K. O. Poznań 202.868.

Przedpłata kwartalna 6,00 zł już z przesyłką.

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12,50 zł, 1/16 str. 6,25 zł, 1/32 str. 3,25 zł. —

Odbito w Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Poznaniu, ulica Sew. Mielżyńskiego 24